Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 8. GRUDZIEŃ 1926 r.

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY — LITERACKI — SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: — Rocznie 15 zł.; W Stan. Zjedn. A. P. i Kanadzie — 3 dolary. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63,909.



Boże Narodzenie.

TREŚĆ:

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru. 1 zł. 20 gr.

№ 8. GRUDZIEŃ 1926 r.

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY — LITERACKI — SPOŁECZNY

MAZOWSZE PŁOCKIE i KUJAWY

Cena prenumeraty: Rocznie — 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie — 3 zł. 60 gr. Prenumerata zagraniczna: — Rocznie 15 zł.; W Stan. Zjedn. A. P. i Kanadzie — 3 dolary. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu 1 zł. 20 gr.

Redakcja i Administracja: Płock, Sienkiewicza 8. Telefon 164. Konto czekowe P. K. O. 63,909.

KONSTANTY BOLESTA-MODLIŃSKI.

W DRODZE DO BETLEEM.

Spadł śnieg...
i brzeg
świata znikł przed nami!
Sankami
pojedziemy, kuligiem,
jak jeno Polacy:
Mazury, Kujawiacy,
Krakowiacy,
jeździć umieją!
wyścigiem,
w zawody z zawieją,
huraganem,
orkanem!

Do Betleemu!
Małemu,
nagiemu
Panu Jezuskowi
Wielkiemu,
Najświętszemu
upaść do nóg
i słuchać co powie
Człowiek-Bóg?
Czy na nasze sprawy
będzie łaskawy?
A spraw huk!

Jako kuligiem
migiem
tu, tam
wpadniemy!
Porwiemy
z sobą sąsiady
i hajda dalej!



Kulig wali
z zasady,
co w koniu pary!
Hej, gniady!
kasztan! kary!
W pęd! w cwał!
na schwał!
Aż z pędu mgła
i ćma
zamroczy oczy;
czar duszę otoczy;
pękną ziemskie wrzecią-
[dze:
złości, żale, nadzieje
i chuci niskich żądze
i dusza się roześmieje!

— Ha! ha! Boże łaskawy!
To ci to wielkie sprawy:
te nasze ambarasy,
te rozdziały, a kwasy,
te wielkie interesy,
upadki i sukcesy!

Toć to koszałki
— opałki.
Porywa człeka śmiech,
a pęd tamuje dech!

Toć to tylko brzuch,
a brzuch!
Duch,
wyzwolony w pędzie,
już widzi,
że z tego nic nie będzie,
nie ostanie!...
i wstydzi
własne cielsko:
— A skaranie!
I staje się królewsko,
anielsko!

Nim w betleemskie bra-
[my
zdążymy,
dopędzimy —
serca czyste już mamy!
Stoją ścieżajem,
a my się cali dajem
w jassyr Dziecku, Marji,
bośmy Ich, a nie czyi!

To nasza tajemnica,
Zna ją Józef, Dziewica,
że polak w zawierusze,
w bólu, walce, targaniu,
jakby w samem konaniu
oczyszcza swoją duszę!

(4)

ROK POBYTU W KLASZTORZE MARJAWICKIM.

Wynurzenia Pani Janiny Zygmuntowej Tołpyhowej.

(Dokończenie).

Popłakały więc dziewczyny przez kilka dni i uspokoiły się. Tylko jedna z nich wybiegła cichaczem do ogrodu, żeby się choć uścisnąć z ukochanym (sama mi to opowiadała).

Z racji tego nieporozumienia małżeńskiego prowadzono wielkie dochodzenia, wszystkie siostry były prowadzone do matki, wszystkie musiały się surowo oskarżać, a że wszystkie jakieś słówka wypowiedziały w tej sprawie—więc leciały habity i welony. Dochodzenie prowadziło się najsurowiej, chyba jeszcze surowiej, niż w żandarmerji rosyjskiej.

Wszystkie siostry przez dłuższy czas chodziły znów zapłakane, smutne, wybladłe i wystraszone, bały się coś mówić. Tak upływał czas przy pracy i ciągłych cierpieniach jednych, a przy ciągłych gościach i zabawach drugich.

Jak żyje papież słowiański?

Początkowo bardzo często bywałam w pokojach Kowalskiego, gdyż o. Filip stale w zimie chorował, a sprawy handlowe i gotówkowe trzeba było załatwiać z Kowalskim.

Podziwiałam, że u niego w pokoju stół stale zastawiony najdroższemi owocami stosownie do pory roku, winem i cukierkami. Nieraz, gdy Kowalski był w dobrym humorze częstował i mnie temi przysmakami i bardzo dobrem winem, które wyrabia się na miejscu w klasztorze.

Wogóle w klasztorze prowadzi się trzy kuchnie: pierwsza kuchnia ojców, gdzie stół był jarski, ale w tym roku *„Pan Jezus pozwolił jadać im ryby“*, stół dostatni i smaczny; druga kuchnia sióstr i braci zakonnych, kuchnia bardzo skromna, pozbawiona prawie zupełnie tłuszczy, tak, że i to było jeszcze jednem między innemi wielkiemi umartwieniami tych nieszczęśliwych istot; trzecia kuchnia mięsna dla dzieci i robotników. Nazywa się mięsna dlatego, że dostają okrasę (słoninę), a mięso jest tylko raz na tydzień i to mikroskopijne kawałeczki.

Jak się werbuje nowe zakonnice?

Opiszę tutaj, jak werbuje się młode dziewczyny na zakonnice, gdyż w roku zeszłym byłam świadkiem, jak były przyjęte dwie młodziutkie dziewczynki. Na zapytanie moje jedna z nich odpowiedziała mi, że przyjechała ze szkołą z Cegłowa na odpust i trafiła do spowiedzi do Kowalskiego, który odrazu kazał jej przyść do siebie i powiedział jej, że z Woli Bożej czuje, iż ona ma wysokie powołanie i że jest Wolą Bożą aby została w klasztorze. Zaraz przed ołtarzem udzielono jej z kielicha pod dwiema postaciami P. Jezusa i oszołomiona dziewczyna pozostała, a po paru tygodniach otrzymała już habit i imię Regina. Potem widywałam ją bardzo często całemi dniami we łzach, a potem straciła łaski zupełnie i oddano ją za drugą małżonkę biskupowi Próchniewskiemu. Tak samo gwałtownie była przyjęta i druga, która otrzymała jeszcze większe łaski od „Pana Jezusa“. Była to dziewczyna 15 letnia, która otrzymała imię Estera, a która i do obecnej chwili jest w wielkich łaskach.

„Zrozumienia“ i propaganda.

Wogóle Kowalski bardzo często miewa objawienia, które on nazywa „zrozumienia“. Powtarzało się to prawie co dzień, a nawet parę razy na dzień i Pan Jezus, ze słów jego, porozumiewa się z nim co do rzeczy bardzo codziennych, jak np.: co do budowy, która się prowadzi stale, co do sióstr, braci i wogóle całego gospodarstwa domowego.

Zawsze przy stole dzieli się on ze wszystkiemi temi swemi „zrozumieniami“ i, naturalnie, wysłuchuje się to wszystko bez apelacji.

Miewa też Kowalski „zrozumienia“ i na temat polityczny, te to już zawsze bywają absurdalne, dążące do tego, że u steru rządu musi stać on, wtedy dopiero może być porządek w Polsce.

Kowalski stale wydaje różne własne wydawnictwa, które muszą nabywać marjawici, a z czego klasztor ma poważny dochód. Otóż w tym ostatnim roku wychodzi Pismo Święte Starego Testamentu z własnemi komentarzami Kowalskiego. Kilkakrotnie słyszałam, jak Kowalski mówił, że w marjawityźmie musi się odbić cały Stary Testament.

W marcu tego roku wyszedł szósty zeszyt tego Starego Testamentu, w którym znajduje się „Księga Pieśni nad Pieśniami“ przetłomaczona przezeń całkowicie na własną korzyść. Wszystko przystosowane całkowicie do Kowalskiego i mateczki Kozłowskiej.

Co to jest kościół Filadelfijski?

W tej to „Pieśni nad Pieśniami“ wyraźnie mówi Kowalski, że mateczka jest małżonką Pana Jezusa. Siebie Kowalski nazywa synem mateczki i Pana Jezusa. Pan Jezus powiedział mateczce o Kowalskim „Ten jest syn mój miły, w którym sobie upodobałem“. Tutaj dalej Kowalski tłomaczy: „Po swojem zejściu mateczka nie przerwała tego cudownego jednoczenia dusz i ciał z Boskim swoim małżonkiem, nie będąc zazdrosną o siebie, ale tylko o chwałę, miłość i cześć dla Niego. Z wyroku więc i postanowienia Bożego zorganizowała i w dalszym ciągu tworzy nowy swój kościół, kościół miłości, nazwany w Apokalipsie Kościołem Filadelfijskim, w którym dusze i ciała wybranych jednoczą się nie inaczej, jeno przez jej duchowego syna i zarazem małżonka, o którym Pan Jezus powiedział: „jemu oddaj ciało, a mnie duszę“.

Co to jest Łoże Salomonowe?

Dalej znów pisze: „Łożem Salomonowem jest łoże mateczki, na którem ona w boleściach swych nas duchowo porodziła i na którem Pan jednoczy wybranych z sobą“.

Wielożeństwo.

Przeczytawszy to i wiele innych tymże podobnych ostatecznie osłupiałam i zdecydowałam się zapytać bezpośrednio o. Filipa o wszystko, niestety jednak nie było go, gdyż wyjechał na parafję, na rekolekcje, tłomaczyć właśnie ludkowi marjawickiemu tę „Pieśń nad Pieśniami“. Potem słyszałam, iż to tłomaczenie było tak niejasne, że jeszcze więcej zaciemniało umysły tego otumanionego i tak ludu.

W tym czasie zachorowałam i przyszła odwiedzić mnie matka przełożona (p. Izabela Wiłucka) obecna pierwsza małżonka Kowalskiego. Skorzystałam z tej wizyty i odrazu poprosiłam o wytłomaczenie mi tej „Pieśni nad Pieśniami“. Z całą tedy swobodą i wiarą powiedziała mi, że to jest czynione z rozkazu Pana Jezusa, że Kowalski jest tylko narzędziem w ręku Pana Jezusa. On czuje którą z sióstr ma połączyć, gdyż wskazuje mu to sam Pan Jezus i łączenie to odbywa się w sposób zwyczajny. Zależy jedynie od stopnia powołania, albo przez głęboki pocałunek, albo przez połączenie bliższe kobiety z mężczyzną. Opowiedziała mi też, że Kowalski ma kilka małżonek: s. Miłość, s. Klementynę, s. Celestynę, s. Dilektę, i s. Michaelę. Skoro mi opowiadała to wszystko myślałam, że dostanę pomieszania zmysłów. Włosy mi stawały na głowie i odrazu p o c z u ł a m do nich wszystkich taki wstręt, niczem nie wytłomaczony, że już tylko zmuszałam się do obcowania z nimi, chcąc ostatecznie dowiedzieć się więcej, gdyż jeszcze jedna sprawa pozostawała mi niejasną.

Cierpienia małżonek.

Czułam się z matką zupełnie swobodnie, i gdy ona skończyła swoje tłomaczenia, zapytałam jakżeż ona to wszystko znosi, przecież jest kobietą, czy uczucie zazdrości jest jej obcem? Odpowiedziała mi, że z początku cierpiała bardzo, szalenie, nie sypiała całemi nocami, cierpiała i modliła się, ale, że teraz już zrozumiała zupełnie, że wszystko to jest z Woli Bożej, że Kowalski wszystko co robi to nie z własnej woli, gdyż wola jego w nim jest zabita i jest on tylko narzędziem w ręku Pana Jezusa. Od siebie jednak dodać muszę, iż Matka jest kobietą również bardzo nieszczęśliwą i cierpiącą moralnie, choć stara się los swój znosić cicho i pokornie. Nieraz jednak widzi się ją we łzach i bardzo zmienioną.

Dowiedziawszy się już od matki o tem co się dzieje, rozmawiałam zupełnie swobodnie o tych rzeczach z s. Miłością i s. Klementyną, choć ta ostatnia nie była chętna do zwierzeń. Powiedziała mi jednak, iż dwa razy już miała takie momenty, że stanowczo chciała wystąpić, ale Kowalski swemi pieszczotami i swą miłością powstrzymał ją. Sios. Miłość przeciwnie zawsze bardzo dużo i chętnie mówiła.—Opowiadała mi, że jest bardzo zazdrosną o o. Kowalskiego, szczególniej nie lubi s. Estery, najmłodszej i cieszącej się wielką miłością Kowalskiego.

S. Miłość krytykowała znowu biedną s. Esterę i tamta choć czuła to, ale też czuła swoją chwilową przewagę, będąc faworytką największą.

S. Miłość mieszka w jednej celi z S. Klementyną, to też opowiadała mi jak to one cierpią na zmianę, gdy która wieczorem bywa zaproszona do Kowalskiego i wraca późną nocą. Kiedyś s. Miłość mówi do mnie, iż zazdrości mi, że o. Filip ze mną zawsze jest taki serdeczny. Istotnie przez cały rok nie miałam z nim żadnego zatargu i był dla mnie bardzo dobry. O. Filip zresztą pozornie ze wszystkimi był zawsze bardzo serdeczny i potrafił sobie zaskarbić miłość ludzką. Widziałam jednak, iż z s. Miłością nawet witał się bardzo ozięble, a słyszałam od niej jeszcze w lecie roku zeszłego, iż kocha się w o. Filipie. Potem dopiero dowiedziałam się od sióstr, że Kowalski zrobił jej awanturę za to, iż nosiła w psałterzu fotografję o. Filipa i K. miał wołać bardzo głośno:

— „Wolno ci kochać tylko mnie!“

Na pytanie moje co znaczy, że Filip z nią taki zawsze jest oficjalny i zimny opowiedziała mi:

— „Z początku Ojciec Najprzewielebniejszy (Kowalski) pozwolił nam żyć między sobą swobodnie i całowaliśmy się zawsze tak serdecznie. Były to błogie dni szczęścia, ale trwało to niedługo. Potem rozgniewał się bardzo na mnie i na o. Filipa i zabronił nam jakichkolwiek pieszczot. Odtąd więc zaczęły się dla mnie te ciężkie, bardzo ciężkie dni.“ Po takich zwierzeniach czułam się z s. Miłością zupełnie swobodnie, dziwiłam się jednak bardzo, żeby osoba tak inteligentna mogła godzić się z takiemi stusunkami, choć i ona zawsze i stale twierdziła, że to wszystko Wola Boża. Zapytałam też kiedyś:

—„Ale wam tam u ojca to bardzo niewygodnie, bo tam stoi tylko takie wąziutkie łóżeczko?“ Na to otrzymałam bluźnierczą odpowiedź:

—„A jak się przystępuje do Komunji św. czy wybiera się miejsce, aby było wygodnie?“—Na taką ohydę zatrzęsłam się w sobie i nie wiedziałam już co mam odpowiedzieć. Słyszałam też od kilku dziewczynek internackich i od sióstr, iż w Felicjanowie Kowalski chodzi do kąpieli we troje, t. j. ojciec, matka i s. Miłość, a kiedyś i ta młodziutka s. Regina. Dobry przykład dla dzieci i dziewczynek z internatu w starszym wieku!

Próbantki.

Widziałam też nieraz jak K. wycałowywał w sposób niedwuznaczny dziewczynki starsze z internatu, a potem i młodsze, jak ładną bardzą dziewczynkę, Halinkę Syrokomską, córkę pułkownika, Franię Kiełbasiankę i inne. Rozmawialiśmy nieraz o tych pocałunkach i uściskach z mężem moim, który też potwierdzał moje podejrzenia, że to nie są pocałunki czyste.

Po niejakim czasie dowiaduję się, że to nie tylko są pocałunki, ale że Kowalski bierze sobie te dziewczynki i na noc, a prowadza je doń s. Rafaela, przełożona internatu i małżonka o. Filipa. Dziewczynki te pozostają zawsze próbantkami. Obecnie trzy dziewczynki, których rodzice nie są marjawitami wystąpiły. Dwie same ze siebie, a jedną Kowalski wyrzucił zato, że na kilkakrotne wezwania jego do siebie pójścia wieczorem odmówiła stanowczo. Imię tej dziewczynki Alinka.

Opowiadała mi sama, jak to było. Od kilku lat była już w internacie, grała w orkiestrze mandolinistek, chodziła w tym odświętnym stroju, była bardzo miła i zgrabna. Od jakiegoś czasu Kowalski wszędzie prześladował ją swemi względami, a ona jak mówi czuła wielki wstręt do tego człowieka i unikała go. Kiedy dziewczynki tańczyły, łapał ją i całował w najohydniejszy sposób. Nakoniec któregoś wieczora po takiej zabawie szepcze jej, żeby przyszła do niego do pokoju i czy chce zostać próbantką. Odpowiedziała mu stanowczo, że nie ma zamiaru być zakonnicą i do niego nie przyjdzie.

Na drugi dzień Kowalski mówi do niej:

—„Ponieważ strój i korony, które noszą dziewczynki jest to strój godowy dla oblubienic Pana Jezusa, więc ty Alinko, nosić tego stroju nie możesz!“ Chciał widocznie jeszcze tem zmusić dziecko, ale ona odpowiedziała:

— „Dobrze, nie będę nosiła“.

Nie zadowolniło to Kowalskiego, przysłał jeszcze matkę, która skłaniała ją wszelkiemi siłami, a gdy i to nie pomogło przysłano s. Rafaelę i ta jej zakomunikowała, żeby natychmiast zbierała swoje rzeczy i wynosiła się.

Dziewczynka rodziców tutaj nie ma, mieszkają w Warszawie, ma tylko staruszkę babkę, ale i babki wtenczas nie było, więc Rafaela posyłała po kilku posłańców na dzień, aż doczekali się, że babka powróciła i dziewczynkę tę wyrzucili.

Trzeba trafu, że podczas tego, kiedy tę dziewczynkę wyrzucili — przyjechała z Warszawy matka drugiej dziewczynki p. Osina, a dowiedziawszy się od Alinki o tem, co się dzieje, wzięła na miasto swoją córeczkę, która z całą naiwnością opowiedziała swej matce, że i ją ojciec całował tak strasznie i wciągał jej usta tak, że aż jej wargi spuchły i podostawała pryszczy. Wtedy i p. Osina, jakkolwiek jest wdową z czworgiem dzieci i bardzo jej trudno żyć, dziewczynkę swą zabrała.

Trzecią dziewczynkę wziął ojciec, kapelmistrz wojskowy z Łodzi, pan Lewiński.

Dziewczynki, które wyszły opowiadają, jak inne ich koleżanki chodzą do ojca najprzewielebniejszego na noc. Specjalnie wtedy ubierają się i idą na całą noc, a wracają zrana i na wszelkie badania koleżanek niechcą nic mówić. Gdy zaś inne domagają się, żeby powiedziały gdzie były, odpowiadają krótko:

— „W Felicjanowie!“ tak, że teraz utarło się między starszemi dziewczynkami, że „Felicjanów“ to jest pokój Kowalskiego.

Podczas dni majowych.

Podczas przewrotu majowego w klasztorze marjawickim też było wielkie zamieszanie. Najpierw z Warszawy zatelefonował p. Zarębski o rewolucji i, że zaraz z żoną przyjeżdża, aby się ukryć w klasztorze.

Tymczasem Kowalski musiał mieć jakieś „zrozumienie“, bo w wielkim sekrecie zaczęto szykować samochód i w piątek raniutko pojechali: o. Filip, o. Bartłomiej, p. Zarębski i mąż mój, jak się dowiedziałam potem, z listem do marsz. Piłsudskiego od Kowalskiego. W Warszawie jeszcze w piątek walki trwały, w sobotę dopiero dotarli ojczulkowie do marsz. Piłsudskiego, który zanadto wtedy był zajęty ważniejszemi sprawami, niż przyjęcie księży — marjawickich i nie przyjął ich, a pismo o. Filip złożył na ręce pułkownika Wieniawy-Długoszewskiego.

Po paru dniach znów pojechali ojcowie do Warszawy, ale już sami, ponieważ szoferował jednak syn mój, wiem, iż jeździli do wszystkich ministerstw i powrócili ogromnie niezadowoleni, mówiąc, że nic się nie zmieniło, że wszystko tak samo, jak było za rządów prawicy. Szczególniej zostali niezadowoleni przyjęciem u Ministra Sprawiedliwości p. Makowskiego. Spodziewali się oni, że z racji zmiany rządu sprawa sądowa Kowalskiego zaraz zostanie umorzona.

„Wojsko."

Zaraz po tem przewrocie Kowalski zakomunikował, iż miał już „zrozumienie," że teraz nadszedł czas organizowania wojska marjawickiego, które będzie nosiło nazwę „wojska Maryi", azeby to wojsko było legalne, więc przyłączy je do Strzelca i do organizacji tego wojska, jako byłego fachowca wojskowego, zaprosił mego męża Mąż mój, mieszkając już od 8 miesięcy w klasztorze ciągle otrzymywał nowe stanowiska: to doglądał robót ogólnych, to specjalnie robót ślusarskich, to nareszcie posłano go deski heblować, czego jakkolwiek nigdy nie robił, ale poszedł i heblował parę dni, żeby wogóle pracować. Potem dano mu aparat i kazano fotografować siostry i dzieci i to robił. Nakoniec organizowanie „Strzelca" przypadło mu najlepiej do gustu, gdyż wojskowość to jego fach. Pojechał więc z o. Filipem zapisywać marjawitów w szeregi. Jeszcze w zeszłym roku Kowalski mówił, że będzie wojsko marjawickie, gdyż jakkolwiek grzech ustanie i wojny ustaną, ale po zagładzie grzeszników zostaną jeszcze bandy niewytracone, które będą chodziły, napadały i rabowały, dlatego potrzebne będzie wojsko, żeby broniło lud marjawicki od tych band, że wszyscy mogą być spokojni, bo żaden z tych żołnierzy marjawitów nigdy nie zginie, tylko tamtych będzie tępił.

To też obecnie kiedy zapadła decyzja formowania „wojska," radość była wielka, że proroctwo Kowalskiego spełniło się. Przy tej sposobności i p. Zarębski ładnie zarobi, gdyż ofiarował się poszyć mundury dla żołnierzy, a że ma być ich podobno 10.000, więc niech zarobi na każdym 5 zł. to już będzie okrągła sumka 50.000 zł. Jak na ciężkie obecnie czasy wcale nieźle. Wydawać się mogło, iż zwerbować 10.000 ludzi z pośród marjawitów, będzie trudno, ale od czegóż spryt? Jak wiem ze słów męża zapisywano nawet ludzi zupełnie starych. Może się więc ta cyfra i zbierze. Podczas dwutygodniowej nieobecności męża mego gdy szedł zapis, w Płocku życie szło normalnie, jak stale! Dla jednych w pracy dla drugich w zabawie i weselu. Dla mnie stosunki zmieniły się bardzo.

Próba.

Nie wiem z jakiego powodu, ale czułam, że „najprzewielebniejszy" gniewa się na mnie! Dawniej przy stole, gdyż jadaliśmy razem, zawsze zwracał się ze wszystkiem do mnie, a tu raptem nagła zmiana, aż zapytywałam kilkakrotnie s. Miłość, czy ona nie wie, co spowodowało, że stosunek Kowalskiego do mnie tak się zmienił? Na to s. Miłość odpowiedziała mi, że o. K. zawsze bardzo mnie kocha i strasznie wychwala poza oczy, ale to jest próba i chce koniecznie, żebym się upokorzyła i przeprosiła go!

Nie wiedząc co przewiniłam, nie chciałam przepraszać i stan taki trwał przeszło miesiąc.

Nakoniec przykro mi było, gdyż przy stole nikt prawie ze mną nie rozmawiał, bo małżonki zwykłe okazywać miłość i względy tym, na kogo o. K. zwraca uwagę. Pewnego więc popołudnia idę do pokoju K. i mówię, że przyszłam go przeprosić, choć doprawdy nie wiem za co. K. zrobił bardzo słodką twarz i powiedział mi, że cieszy się, iż się upokorzyłam. Zaczął mnie całować w twarz, ale ponieważ on zawsze całował mnie — przyjmowałam to jako pocałunki krewnego i nic więcej.

U łoża Salomonowego.

Lecz nagle pociągnął mnie za rękę do drugiego pokoiku i powiada, że trzeba się pomodlić przy łóżku mateczki, ukląkł ze mną i znów zaczął mnie całować, ale tak, że byłam zmuszoną uciekać.

Na drugi dzień przyszła matka (Wiłucka) z o. Próchniewskim i zaczęli mi rzecz tłomaczyć, a matka generalna wyrzekła:

—„Siostrzyczko! Siostra wezwana była na Gody Barankowe i odrzuciła tak wielką łaskę!"

Zerwanie.

Zrozumiałam, aż nadto dobrze, więc zaraz napisałam list do Kowalskiego i więcej nie poszłam do pracy. W parę dni potem przyjechał mąż mój, ale Kowalski pilnował momentu przyjazdu, żeby nie dopuścić go do mnie. Przedstawił mu też, że ja jestem warjatką, nienormalną, histeryczką, zrobiłam awanturę i chcę wyjeżdżać, a oni proponują mężowi memu zostać z nimi i nie trzymać mojej strony. Kiedy mąż mój przyszedł do mnie i wysłuchał, jak się rzecz miała, naturalnie stanął po mojej stronie, a choć nie mieliśmy grosza przy duszy i mieszkaliśmy u nich— zerwaliśmy z nimi odrazu.

Ja tegoż dnia wyjechałam do Warszawy do rodziny, aby szukać pracy dla siebie czy męża, byle się wyswobodzić jaknajprędzej z tego otoczenia.

Eksmisja.

Po wyjeździe moim w dwa dni dowiaduję się, iż do mieszkania naszego, kiedy mąż mój z synem, uczniem 6 kl. gimnazjum jedli obiad, przez nich przysyłany jeszcze, weszli ojcowie Bartłomiej Przysiecki i doktór Józef Kopystyński i powiedzieli, że przyszli przenieść męża do innego mieszkania na drugą posesję tam, gdzie mieszkają robotnicy. Mąż odpowiedział im, że nie ruszy się stąd do czasu dopóki sobie czegoś nie wynajdzie, a wtedy wyniesie się zupełnie. Na to księża rzucili się na męża schwycili go za gardło, krzycząc, że oni są u siebie i wolno im wyrzucić go w każdej chwili. Na ten krzyk wkroczyło kilkunastu rosłych „braciszków" i rzeczy nasze, meble i cały dobytek wyrzucano na korytarz nawet w nieobecności męża, który zabrał syna i wyszedł z nim do telefonu, aby zawiadomić władze o gwałcie, jakiego dopuszczają się marjawici. Starostwo zaraz nadesłało policję, która rzeczy i meble kazała ponwosić na dawne miejsca i sporządziła protokuł.

Przeprowadzka.

Na drugi dzień przyszedł znów tenże ojciec Przysiecki i błagał o przebaczenie obydwuch, t. j. męża mego i syna. A potem przyszła cała delegacja upraszać męża, żeby zgodził się dobrowolnie na przeniesienie do innego domku, gdzie zaofiarowali 2 pokoje z przedpokojem i gdzie sami zobowiązali się wszystko poprzenosić, poustawiać i pozawieszać. Mąż mój wycieńczony przejściami dnia poprzedniego i wogóle ostatnich dwuch lat, pozostając bez pracy i absolutnie bez grosza — zgodził się na propozycję, oddał klucze od wszystkiego s. Rafaeli i wyszedł z domu. Po awanturze wyrzucenia męża z mieszkania, kiedy mąż z synem wyszli na miasto, księża marjawici znów zjawili się w naszem mieszkaniu, otworzyli je własnym kluczem i zabrali wszystkie marjawickie fotografje i wydawnictwa, jakie miałam. Zabrali też i łóżko, na którem sypiał syn mój i jeszcze kilka drobiazgów.

Po pobycie tygodniowym w Warszawie, nic nie wskórawszy w poszukiwaniu pracy — powróciłam do Płocka, już do innego mieszkania, gdzie marjawici patrzyli na nas jak na wilków.

Zakończenie.

Z główniejszych wydarzeń ostatnich czasów w marjawityzmie zanotowałam sobie, że Kowalski ogłosił przeniesienie Stolicy Apostolskiej do Płocka i wyznaczył święto z tej racji na 6-go sierpnia. Świętują też marjawici każdy trzeci czwartek w miesiącu, jako pamiątkę, że w trzeci czwartek w kwietniu Pan Jezus objawił Kowalskiemu przyjście Królestwa

MŁYN AUTOMATYCZNY
„KRÓLEWIECKI"
W. Wołkogonienko i A. Jachno
w PŁOCKU.

Adres telegr.: Płock—„Królewiecki".
Telefony № 19, 213, 234.
W Warszawie 220-56.



NASIONA warzywne, kwiatowe, roślin pastewn., traw, leśne, owocowe i parkowe, cebulki i kłącze kwiatowe, sadzonki rabarbaru i szparagów, drzewka i krzewy owocowe i parkowe, krzewy na żywopłoty różne i rośliny pnące, sadzonki i nasiona morwy białej, rafję, maść do szczepienia, opryskiwacze

i

NARZĘDZIA OGRODNICZE poleca:

STANISŁAW PRZEDPEŁSKI

Hodowla i Skład Nasion oraz Szkółki drzew i krzewów w Płocku. **Rok założenia 1905.**

Cenniki wysyłam na żądanie.

BAR EUROPEJSKI

Płock. **Tumska 5.** **Telefonu № 257.**

Poleca się Szanownej Klijenteli zakąski zimne i gorące z kuchni bufetowej.

Śniadania, obiady i kolacje. Kuchnia gospodarska.

TRUNKI: koniaki, wina, likiery krajowe i zagraniczne oraz piwa z najlepszych browarów

Ceny przystępne i konkurencyjne.

W czasie obiadu i wieczorem koncerty artystyczne.

Bar otwarty do godziny 1-ej w nocy.



ELEGANCKIE

Fraki

Smokingi

Żakiety

na KARNAWAŁ

wykonuje

M. GUTKIND

PŁOCK. GRODZKA 14.

KRÓJ PIERWSZORZĘDNY. WYKOŃCZENIE STARANNE.
FASONY PODŁUG OSTATNICH ŻURNALI.

INFORMACJA PRASOWA POLSKA

istnieje od 1920 roku i jest jedyną w całej Polsce instytucją, która winna być znaną powszechnie jako

AJENCJA i PORADNIA PRASOWA

we wszystkich sprawach, dotyczących propagandy i reklamy wzorowej oraz prenumeraty czasopism z całego świata, tudzież jako

BIURO WYCINKÓW

artykułami i wiadomościami z dzienników i czasopism polskich i obcych, oraz jako

BIURO PROPAGANDY i REKLAMY PRASOWEJ

jak również

BIURO DZIENNIKÓW i CZASOPISM

krajowych i zagranicznych.

DYREKCJA i ADMINISTRACJA
w WARSZAWIE

ul. Bracka № 5. — Telefon: 241—53.

PIERWSZE

Płockie Biuro Dzienników

PRZY

Księgarni Ziemi Mazowieckiej

W PŁOCKU

Kolegjalna, 8. Telef. 123. Gmach Hotelu Polskiego

KSIĘGARNIA:

posiada na składzie wszelkie nowości beletrystyczne.

BIURO DZIENNIKÓW:

załatwia prenumeratę pism krajowych i zagraniczn.

SKŁAD MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH:

zaopatrzony w materjały dla szkół. Załatwia dostawy dla Biur i Urzędów Parafjalnych, a także posiada na składzie wszelkie druki dla Duchowieństwa.

Wielki wybór papeterji i pocztówek.

Oprawa obrazów po cenach przystępnych.

Hotel Amerykański

PŁOCK. Sienkiewicza róg Bielskiej.

PO GRUNTOWNEM PRZEMALOWANIU
i ODNOWIENIU poleca:

Wyborową kuchnię; smaczne przekąski; czyste i eleganckie **POKOJE UMEBLOWANE.**

Obsługa szybka. **Ceny umiarkowane.**

Na miejscu sprzedaż biletów autobusowych we wszystkich kierunkach.

Bożego na ziemię. W tym roku Kowalski podczas kazania w ów trzeci czwartek kwietnia ogłosił 5 nowych przykazań kościelnych. Dosłownie ich nie pamiętam, wiem, tylko, że według nich każdy marjawita obowiązany jest przynajmniej raz do roku być w Płocku w ich świątyni i przywieźć ofiarę czy w naturze, czy w gotówce, tak jak to czynili żydzi, zdążając do świątyni Jerozolimskiej, gdzie bez ofiary nikt nie przybywał. Ostatnie przykazanie, które uderzyć mogło każdego, zapamiętałam dosłownie: „Arcybiskupa marjawitów we wszystkiem bez zastrzeżeń słuchać!“ Tym samym Kowalski ogłosił swoją nieomylność.

Tegoż dnia Kowalski wobec zebranego ludu marjawickiego klęczał przed ołtarzem ze swemi 6-ma małżonkami i składali razem przysięgę, w której ślubowano *„świętą małżeńską czystość“*.

Każdy człowiek zdrowo rozumujący, a znajdujący się w tem otoczeniu nie wiedział co myśleć o tem wszystkiem.

A jednak wszyscy ci ludzie z Kowalskim na czele są ludźmi najzupełniej zdrowymi na ciele i umyśle. A lud, który ich słucha, święcie wierzy, że wszystko to pochodzi od Pana Boga i wszystko to jest rzeczą świętą. Kowalski zaś przezornie tłomaczy zawsze każdemu, że marjawityzm jest rzeczą bardzo trudną do zrozumienia i tylko ludzie bardzo mili i bliscy Panu Bogu mogą zrozumieć te sprawy. Oczywiście, każdemu takiemu chłopkowi, który absolutnie nic nie rozumie — musi być przyjemnie, że on jest taki miły Panu Bogu, bo on właśnie zrozumiał te wielkie, święte rzeczy.

Jednak bardzo wiele i tego ciemnego ludu musiało odpaść od marjawityzmu w ciągu ostatniego roku, a świadczy o tem po pierwsze choćby to, że w roku ubiegłym w święta marjawickie, przypadające w maju i czerwcu obecne były w Płocku tysiączne rzesze, kompanje z orkiestrami i pieśniami, a w tym roku absolutnie nikt nie przyjeżdżał; po wtóre zaś, że w Łodzi odeszło od marjawityzmu tyle ludu, iż z trzech kościołów marjawickich ówczesny rząd polski wyznaczył dwa do odebrania, ponieważ parafje te całkowicie przyłączyły się do Kościoła rzymsko-katolickiego i kościoły nie tylko nie były obsadzone przez proboszczy, ale nawet, gdy przyjeżdżał ksiądz marjawicki stały pustkami, a wiernych nie było.

Narazie zarządzenie to zostaje w zawieszeniu.

Marjawityzm nie jest sektą jedynie religijną, gdyż podczas ostatnich swych objazdów po parafjach o. Filip mówił, że teraz mogą pokazać wyraźnie swoje oblicze polityczne, a po powrocie zezwolili w wielkiej swej sali teatralnej na urządzenie wiecu komunistycznego, który jednak chciał się zebrać bez zezwolenia władz i który policja rozpędziła.

Rząd rosyjski uprawomocnił sektę marjawitów, na podstawie przedstawionych mu ustaw i reguły świętego Franciszka. Niestety, cóż się stało obecnie z tą regułą, począwszy od zniesienia celibatu!?

Dla rządu rosyjskiego, który trzymał Polskę w niewoli i wielkim ucisku — było bardzo na rękę, aby tworzyło się jaknajwięcej sekt religijnych, gdyż przy ich pomocy zwalić łatwiej by można jeden wielki Kościół katolicki, na podwalinach którego trzymała się nasza narodowość i nasza polskość.

Czy jednak obecnie nasz rząd demokratyczny obowiązany jest tolerować te rzeczy, które się tam dzieją? które nie zasługują nawet na miano haremu? Jeżeli rząd chce to tolerować, to dać temu należy choć inny szyld, niech krzyż tego nie pokrywa! Niech nie będzie tego bluźnierstwa!

Czerwiec 1926.

Najważniejsze wydarzenia w listopadzie 1926 r.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

1. Aresztowania w Rzymie i Bolonji na tle zamachu Zamboniego na Mussoliniego.

2. Przybycie belgijskiej pary królewskiej do Sztokholmu na ślub belgijskiego następcy tronu z corką króla szwedzkiego.

Republikanie zwyciężają w wyborach do Izby Reprezentantów i Senatu St. Zjedn.

Manifestacje na cześć Mussoliniego we Włoszech.

3. Narady górników i właścicieli kopalń w Anglji nad likwidacją strajku węglowego.

4. Ślub belgijskiego następcy tronu z królewną szwedzką Astris.

5. Rząd Cooligde'a będzie miał w Senacie i Izbie Reprezentantów małą większość.

Wybory gminne w Anglji i Walji dały wielkie zwycięstwo partji pracy.

Sowiety od maja do listopada przesłały dla zasilenia strajku górników w Anglji 1,400.000 funtów sterlingów.

Powódź w Lombardji.

Zdemaskowane powstanie katalońskie.

8. Zwycięstwo republikanów w Grecji.

Powstanie katalońskie chciał sprowokować Garibaldi. Hiszpanja aresztuje około 60 wybitnych katalończyków.

Burza na Filipinach.

Tajfun na wyspie Lussen.

Wybuch wulkanu na wyspie Sommera.

9. Zaburzenia w Meksyku.

10. Miss Gibson sprawczyni zamachu na Mussoliniego uznana za umysłowo chorą.

11. 8 rocznica zawarcia zawieszenia broni w wojnie światowej 1918 r.

12. Strajk górniczy w Anglji likwiduje się. Robotnicy wolą pobierać 120% płacy przedwojennej.

Wydalenie Garibaldiego z Francji.

13. Powstanie na Yawie.

14. Niektóre państwa uznają Kanton jako państwo niezależne.

15. Briand konferuje z von Hoechem o rozbrojenie twierdz Wschodnio-Pruskich, zagrażających Polsce.

16. Parowiec rosyjski uległ eksplozji na Morzu Czarnem.

17. Księżniczka rumuńska Ileana, podróżując z matką po Ameryce uległa w Chicago wypadkowi automobilowemu, odnosząc lekkie obrażenia ciała.

18. Bernard Shaw nie przyjmuje nagrody Nobla.

19. Anglja ogłasza nowy swój plan wielkich zbrojeń na morzu.

21. Anglja i Japonja agitują za uznaniem Kantonu.

22. Włochy obsadzają pogranicze z Francją wojskami.

23. Bunt antysowiecki w Karelji.

24. Zgon ambasadora sowieckiego w Londynie Krassina.

25. Strajk górników angielskich gaśnie.

26. Orkan w Missouri.

27. Choroba króla Ferdynanda Rumuńskiego.

28. Agonia cesarza japońskiego.

Wezuwjusz działa.

Śmiałe uwolnienie 2 polaków z więzienia niemieckiego w Gliwicach.

29. Z powodu choroby króla Ferdynanda Rumuńskiego, krążą pogłoski o republice.

30. Masowy powrót górników angielskich do pracy.

Król Ferdynand Rumuński wydaje orędzie do narodu.

Wielki pożar w mieście Tranton stanu Massachusetts w Ameryce.

„Nikt z nas nie ma prawa do do bezczynności. W cywilizacji niema miejsca dla próżniaka“.

Henry Ford.

POWIATOWA SZKOŁA ROLNICZA „NIEGŁOSY“

IM. PŁOCKIEGO TOW. ROLNICZEGO.



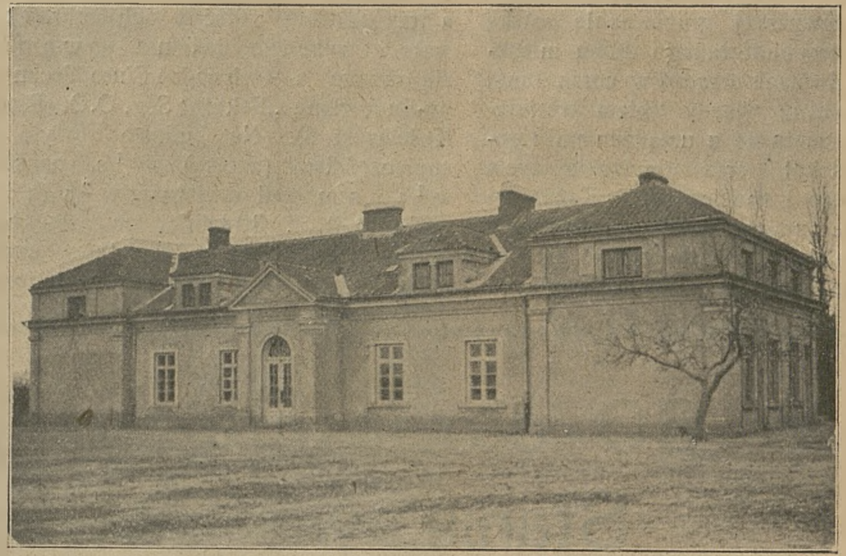
Nauczyciele i uczniowie Płockiej Szkoły Rolniczej Męskiej w Niegłosach z p. dyr. J. Rapackim na czele. Fot. W. Dzierżanowski.

Było to w roku 1859 — kiedy rząd Królestwa Polskiego postanowił założyć dziesięć szkół rolniczych w kraju i na łanie niegdyś kmiecia Niegłosa, który koleją losów od Kapituły Płockiej przeszedł na skarb Rzeczypospolitej, potem rządów zaborczych, wreszcie nieznaną bliżej drogę we władanie prywatne — ówczesny gubernator płocki Bańkowski, gruntów na skarb państwa odkupił i szkołę rolniczą pobudować kazał. W ciągu lat siedmiu pierwszy i ostatni wówczas dyrektor Roch Godlewski — zasłużony później ziemianin płocki, zmarły przed dwoma zaledwie laty — prowadził naukę z kilkunastu internatowymi i kilkunastu przychodnimi uczniami. Zawierucha powstaniowa wstrząsnęła bytem szkoły — i oto widzimy ją w 1867 r. zamkniętą całkowicie, a w kilka lat później — po usilnych staraniach archirejów i protojerejów płockich w Petersurgu — łan kmiecia Niegłosa, własność państwa — został przekazany w używalność przytułkowi dla dzieci prawosławnych w Płocku—w imię popierania prawosławia i kultury rosyjskiej w kraju prywiślańskim. Z górą pięćdziesiąt lat pozostając w dzierżawie u bardzo rozmaitych gospodarzy, łan Niegłosa doczekał się roku wyzwolenia Polski 1918, kiedy to Płockie Tow. Rolnicze — pod naciskiem przez czynniki społeczne i rolnicze silnie odczuwanej potrzeby szkoły rolniczej dla drobnych rolników—grunt ów wydzierżawiło i szkołę z funduszów społecznych organizować zaczęło. Rok 1919 jest pierwszym rokiem wskrzeszenia otwartej przed sześćdziesięciu laty uczelni. Obok snopa na pługu na frontonie gmachu głównego widnieją te dwie daty 1859 1919.

Z wiosną tego roku objął budowę, organizację i kierownictwo wskrzeszonej szkoły długoletni organizator i dyrektor „Mieczysławowa“, oddany duszą oświacie rolniczej dyr. Jan Rapacki. Zapisy zacnych ziemian płockich, którzy na wiele lat przedtem pragnęli dla Mazowsza Płockiego stworzyć szkołę rolniczą „typu Mieczysławowa“ — (klauzula testamentu ś. p. Marji Piwnickiej)—umożliwiły pierwsze kroki. Oto ich nazwiska: powyżej wymienione: Marja Piwnicka (20,000 rb.), Ludwik Kunkel (20.000 rb.), rodzina Cichowskich (100,000 ówczesn. marek) oraz szereg obywateli b. gub. Płockiej— związanych w Kółko gradowe — fundusz pozostały z likwidacji (20 000 rb.). Pomimo dewaluacji, która hojne niegdyś zapasy — pomniejszyła znacznie — praca zawrzała i już w jesieni 1919 r. w przerobionej części murów starego gmachu, pozostałej jako ośrodek nowego rozpoczęło naukę kilkunastu młodych rolników, którzy z wiosną 1920 poszli bronić Ojczyzny. Fundamenty i ściany wznoszących się budowli zostały zroszone krwią żołnierzy polskich w niezapomnianym sierpniu, których tutaj poległo kilkudziesięciu, wysłanych na pewną śmierć z okopów płockich—przeciw konnicy bolszewickiej. Sztab bolszewicki na stole kancelarji szkolnej zostawił na pamiątkę czerwonym atramentem po polsku „notatkę.“ „Jeszcze Polska nie zginęła, ale zginąć musi, — kiedy wnet ją brat bolszewik do reszty przydusi“. Nawała przeszła i praca budowlana i organizacyjna poszła naprzód. Dzięki stworzonej na miejscu polowej cegielni, małemu tartaczkowi, który przecierał drzewo, z bindugi nad Wisłą, którego Niemcy „nie zdążyli“ spławić, a dyr. Rapacki zdążył w Warszawie dla szkoły wydostać wdzięczne, polskie zarysy budowli wykonane przez znanego architekta prof. Tadeusza Zielińskiego, zaczęły dość szybko przyoblekać się w rzeczywiste kształty, tworząc śliczną, charakterystyczną grupę architektoniczną, która zdala ściąga już uwagę i podziw przejeżdżających bielskim traktem i szosą.

Dzisiaj po siedmiu latach istnienia wskrzeszonej szkoły, kiedy mury szkolne zamieszkał „duch Polski żywy,“ jak to zapowiedział dyr. Rapacki, na uroczystości przejęcia szkoły od Towarzystwa Rolniczego przez Sejmik Płocki w 1921 r. warto jest spojrzeć na pracę dokonywującą się i pod ochroną tych strojnych „polskich“ dachów. Corocznie od lat pięciu opuszcza szkołę około 25-ciu wychowanków, rozbudzonych do pracy zawodowej i społecznej, a związanych serdecznemi węzłami przyjaźni z szkołą i kolegami, z którymi wiążą się w Związek b. Niegłosiaków. Wielu z nich, zachęconych do wiedzy krótkim pobytem w szkole, kształci się dalej w zawodzie rolniczym lub specjalizuje w pokrewnych gałęziach produkcji. Część starszych wraca bezpośrednio na zagon ojcowski, podnosząc umiejętną pracą wytwórczość, zyskując poważanie w pracy zawodowej i społecznej, stając się rozsadnikiem postępu. Większość odbywa po skończeniu szkoły służbę wojskową, ogromnie ułatwioną przez odbycie w szkole kursu przeszkolenia wojskowego, przez co stają się b. cenionym materjałem podoficerskim i instruktorskim. Młodzież w czasie pobytu w szkole ma czas wypełniony nauką (do południa od 6-ej rano) i praktyką 3 — 6 godzin popołudniowych — i spełnia wszystkie czynności, z zajęciami gospodarskiemi związane. Szczególnie w dziale hodowli, którym słusznie szkoła pochlubić się może, wyhodowawszy stado wysokomlecznych rasowych krów i ładne zarodowe gniazdo trzody, zajęcia praktyczne prowadzone są ze znaczną korzyścią dla podniesienia tej ważnej gałęzi krajowej produkcji. Przeciętna mleczność obory sięga już 3,500 ltr. mleka od krowy, a podnosi się corocznie. Zarodowy stadnik rozprowadza „dobrą krew“ w najbliższej okolicy, a młode stadniczki tu wyhodowane rozszerzają ją dalej. To też niezwykły widoczek „holenderski“ dojenia krów przez chłopców nie jest tylko wyrazem „przymusu szkolnego,“ ale i szczerego przejęcia się uczni, pogłębionego szczegółową kontrolą i kalkulacją w klasie.

Wysokie plony cennych zbóż, których ziarno rozchodzi się jako siewne w powiecie, pola zdrenowane, dobrze zasilone i głęboko uprawione, wszystko zachęca wychowanków do celowych wysiłków podniesienia wytwórczości u siebie. Sad młody z 1920 r. z półtysiąca drzew — ślicznie „idący,“ szkółki na szeroką skalę, mała pasieka, praca nad upiększeniem otoczenia roślinnego szkoły, — wszystko to zachęca i zaprawia do podniesienia tych zaniedbanych, a tak ważnych działów gospodarczych. Wreszcie „last, but not least“ — uspołecznienie i kultura towarzyska. Uczniowie są związani w Koło koleżeńskie, służące wyrobieniu organizacyjnemu w samokształceniu i samopomocy. Kuchnię internatową prowadzą związani w kooperatywę wyżywienia samodzielnie i na zasadach spółdzielczych, gromadząc i kapitał społeczny. W kole sportowem ćwiczą z zapałem, osiągając często zwycięstwa w zawodach międzyszkolnych; tworzą straż ogniową ochotniczą, zaprawiając się na późniejszych organizatorów we wsiach rodzinnych, a z zapałem broniąc sąsiadów w razach klęski. Teatr amatorski, urządzanie obchodów, zabawy towarzyskie w ogromnej hali warsztatowej (i teatralnej)—wespół z sąsiadką — szkołą w Trzepowie, a często przy miłem uczestnictwie seminarjum nauczycielskiego z Płocka są radosnemi rozrywkami kulturalnemi po mozołach dni codziennych, wypełnionych od 5 rano do 9 wieczór pracą.



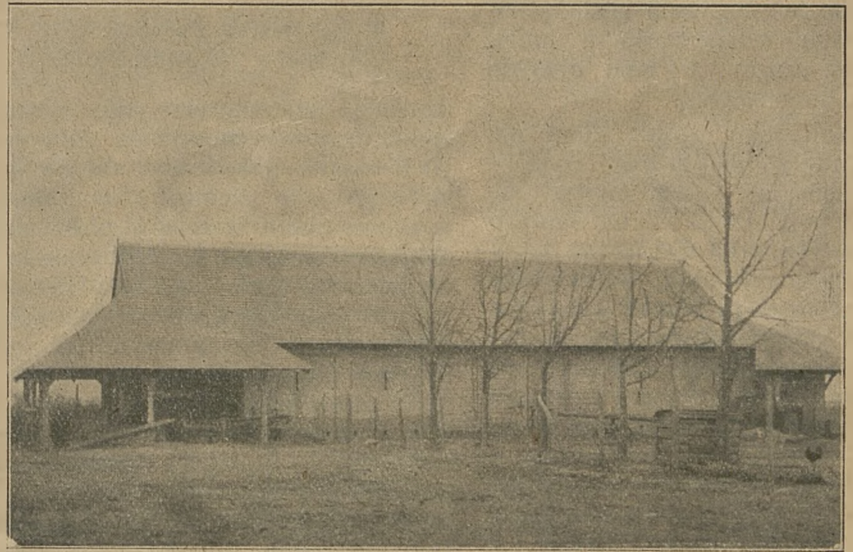
Płocka Szkoła Rolnicza męska w Niegłosach. Pawilon główny. Fot. W. Dzierżanowski.



III Zjazd Pierwszego Mazowieckiego Związku Sąsiedzkiego Szkół Rolniczych Mirosławice—Mieczysławów—Kościel[illegible]—Popów—Trzepowo—Niegłosy. w Niegłosach, dn 15 i 16 sierpnia 192[illegible] na tle pięknego gmachu szkolnego, zbudowanego w stylu polskim. Fot. A. Osiecki.



Nauka mleczarstwa w Niegłosach. Dojenie krów w oborze szkolnej. Fot. W. Dzierżanowski.



Pł. Szkoła Roln. Męska w Niegłosach. Stodoła i inne zabudowania gospodarczo szkolne. Fot. W. Dzierżanowski.

Szkoła w Niegłosach jest związana z sześcioma szkołami Mazowsza najbliższego w zainicjowany przez siebie „Pierwszy Mazowiecki związek Sąsiedzki Szkół Rolniczych,“ którego trzeci Zjazd widzimy zdjęty w powyższej grupie na tle polską modą z drzewa budowanego domu mieszkalnego. Związek urządza w coraz innej szkole doroczne zjazdy celem wzajemnego zapoznania się z urządzeniami i gospodarką szkół, oraz obudzenia życia koleżeńskiego i społecznego. Każda ze szkół daje szczegółowe sprawozdanie z prac swoich. Związek wydaje już 5-ty rok szkolne pisemko „Głos Koleżeński“.

Na zakończenie cyfr kilka: Szkoła obejmuje 40 ha ziemi państwowej, na na której kosztem 129 tys. zł. (stu dwu dziestu dziewięciu) pobudowano kompleks 7 budowli – z tych cztery gospodarcze, a trzy szkolne. Pięć z nich zaprojektowało i wykonało świetnie wywiązujące się zawsze z tych zadań Biuro Techniczno-Budowlane „Sektor“ S. z. O.O. (Płock, Kościuszki, 6). Na budowę złożyło się społeczeństwo (zapisy) w 1/3, państwo w 1/4 i samorząd powiatowy w 2/5 (z czego 40.000 zł. 30-letniej pożyczki bezprocentowej). Budżet wydatków szkolnych i gospodarczych zamyka się przeciętną za 5 lat sumą 30.000 zł., z których około połowy zwraca gospodarstwo, 3000; 4000 zwracają opłaty uczniów na ogólne koszty internatowe, resztę (około 12000) dopłaca samorząd.

Uczni szkoła wypuszczała przeciętnie 25 rocznie, mając wobec dwukursowego systemu — 50 ciu w internacie przez zimowe półrocze. Uczniowie rekrutują się przeważnie z powiatów: Płockiego, Gostyńskiego, Sierpskiego i Mławskiego, oraz innych sąsiednich, potrochu przyjeżdżają też i z kresów wschodnich.

Sprawozdawca.

W 60-cio letnią rocznicę zgonu Stanisława Siennickiego.

W roku bieżącym upływa 60 lat od zgonu, a 125 lat od chwili przyjścia na świat zasłużonego obywatela płockiego ś. p. Stanisława Siennickiego.

Jak dobroczynny musiał on wywierać wpływ na swych współczesnych— świadczy pomnik, jaki wystawiono mu w Bazylice Katedralnej w Płocku oraz grób na cmentarzu płockim, na którym widnieje napis:

ś. † p.

Radcy kollegjalnemu

STANISŁAWOWI SIENNICKIEMU

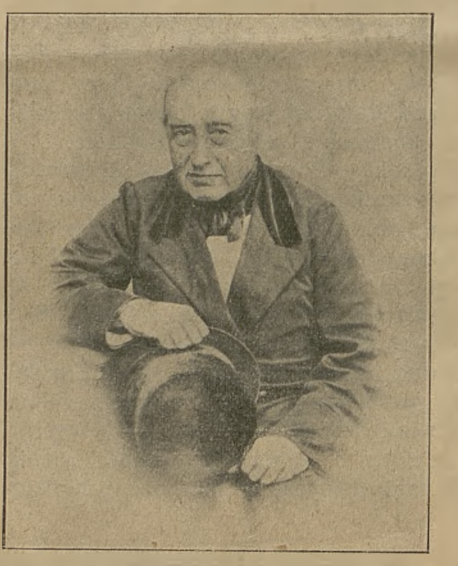
sztabs-lekarzowi inspektorowi lekarskiemu gubernii płockiej, ur. 10-go list. 1801 † 31-go paźdz. 1866 roku. Jako należny hołd cnocie i nauce, wdzięczni mieszkańcy Płocka i okolicy tę pamiątkę stawiają.

A więc Stanisław Siennicki był lekarzem, któremu wdzięczni mieszkańcy Płocka i okolicy—wznieśli dwa pomniki.

Warto pokrótce przejść jego życie, aby dowiedzieć się czem zasłużył sobie na taką wdzięczność u ludzi, a z drugiej strony, co nasi ojcowie za czci godne uważali.

W chwili jego zgonu Płock nie posiadał żadnej stałej gazety. Dopiero w jedenaście lat potem ukazał się „Korespondent Płocki“, na łamach którego w N-rze 66 z d. 5/17 sierpnia 1877 r. znajdujemy w artykule z cyklu „Cmentarz Płocki“, prawdopodobnie pióra zasłużonego, a niedawno teraz zmarłego dziennikarza ś. p. Adama Niemirowskiego garść szczegółów z życia Stanisława Siennickiego.

„Stanisław Siennicki urodził się w Brześciu Litewskim dn. 10 listopada 1801 r. z zacnych i ogólny szacunek posiadających rodziców Stanisława i Anny z Romanowskich. Po ukończeniu nauk w gimnazjum Swisłowskiem gubernji Grodzieńskiej udał się do Uniwersytetu Wileńskiego, w którym kończył wydział medyczny pod Jędrzejem Śniadeckim. Chlubnie złożone egzamina z nauk uniwersyteckich dały jasne świadectwo o niezmordowanej pracy młodzieńca i znakomitem jego ukształceniu umysłowem. W r. 1823 dnia 10 listopada wszedł do służby wojskowej, jako lekarz bataljonowy w 3-cim pułku strzelców pieszych b. Wojska Polskiego, tu w Płocku konstytującym, a w niespełna półtora roku otrzymał kwalifikacje do awansu sztabs-lekarza w tymże pułku, do którego w tak młodym wieku otworzyła mu drogę rozległa wiedza lekarska, świetne przymioty serca i spełnianie z całem zamiłowaniem poruczonych mu obowiązków. Za odznaczającą się służbę ozdobiony został orderem św. Anny klasy 3-ej. Następnie po wypadkach z r. 1831 pełnił obowiązki lekarza przy szpitalach wojskowych tu w Płocku do dn. 15 września 1832 r.



Stanisław Siennicki.
Ze zbiorów T-a Nauk. Płock.

Przez ten chociaż krótki pobyt w Płocku St. Siennickiego tutejsi i odległych nawet okolic mieszkańcy, umieli należycie ocenić jego osobistą wartość, śpiesząc ku niemu z oznakami szacunku, życzliwości i przyjaźni, które on, ceniąc wyżej nad wszystkie materjalne korzyści, odpłacił im sercem za serce, ukochał ich, zapragnął pozostać w naszym grodzie i odtąd już poświęcanie się bez granic, jako lekarza praktykującego stało się istotną potrzebą jego życia.

Rząd krajowy, oceniając zasługi St Siennickiego w końcu r. 1838 powołał go na akuszera urzędu lekarskiego gub. płockiej i augustowskiej, a wynagradzając pożyteczne jego na tem stanowisku dla ogółu prace, poruczył mu ważny kierunek zdrowia, mianując inspektorem urzędu lekarskiego dnia 29 lutego 1844 r.

Gdy S. Siennicki na tym nowym urzędzie rzadką rozwinął energję i troskliwość o zdrowie mieszkańców Płocka i okolic, szczególniej podczas smutnych wypadków epidemicznych, mnożąc środki, mogące powstrzymać postęp tej strasznej klęski, – rząd krajowy za gorliwą i odznaczającą się służbę nagrodził go udzieleniem orderu św. Anny klasy 2-giej z koroną cesarską, 2 medali, rangi radcy kolegjalnego i znaku honorowego nieskazitelnej służby za lat 20“.

Pod koniec życia podupadł na zdrowiu i stracił słuch.

Pogrzeb jego był wspaniałą manifestacją społeczeństwa płockiego. Za trumną postępował ówczesny biskup płocki, Wincenty Popiel.

Wdzięczność współczesnych zyskał nietylko na skutek posiadanej wiedzy, ale i wielkiej miłości. Miłował Boga! Codziennie musiał być na Mszy św. w Katedrze, i w kruchcie

czekali nań od rana ci, co go do chorych wzywali. Życie swe zakończył słowami:

— O jakże szczęśliwy jestem, gdyż usprawiedliwiłem się jak mogłem Panu mojemu! Kochał Ojczyznę! gdyż w Jej imię pod gradem kul opatrywał rannych w wojnie z Moskwą w 1831 r. Kochał bliźnich! Leczył bowiem wszystkich nie pytając się kto się zwraca o to, a jak mu czyniono jakie uwagi w tym względzie to się obrażał. Szczególniej był lekarzem ubogich. I parokrotnie nieraz na dzień przeprawiał się do Radziwia po lodzie lub wśród kry łódeczką, gdy tylko go wezwano.

To też majątku nie zdobył i nawet pod koniec życia musiał prosić Moskali o emeryturę, bo nie miał z czego się utrzymać. Kochał Płock! W 1854 r. zaproponowano mu stanowisko inspektora lekarskiego w Warszawie. Odmówił, tłomacząc to przywiązaniem do Płocka.

Oto co zdobyło mu wdzięczność współczesnych, którzy swym kosztem



Grób Stanisława Siennickiego w Płocku.
Ze zbiorów T. N. P. Fot. am. D-ra A. Macieszy.

wznieśli mu dwa pomniki. Publikując w numerze dzisiejszym podobiznę zacnego lekarza, dobrego polaka, patrjoty, podajemy też widok jego mogiły w stanie obecnej ruiny.

Ale Płock jest wdzięczny! Na jednem z ostatnich posiedzeń Płock. Tow. Lekarskiego postanowiono ku uczczeniu 60-cio letniej rocznicy zgonu Stanisława Siennickiego własnym kosztem grób odnowić i do dawnego doprowadzić stanu!

Niech każdy wie, że społeczeństwo nasze umie czcić cnoty i zasługi długie, bardzo długie lata, że nie jesteśmy jeszcze do cna przeżarci materjalizmem i nie wszyscy tylko Złotemu Cielcowi bijemy czołem. Świadomość tę jednak zawdzięczamy w dużej mierze takim właśnie jednostkom wybitnym, a ofiarnym, jakim był między innymi Stanisław Siennicki.

Z półek księgarskich.

Nowa książka **Zofji R. Nałkowskiej**, powieść „internacjonalna“ p. n. „Choucas“ wprowadza nas w środowisko alpejskiej miejscowości klimatycznej, z bogatą galerją Ormjan, Żydów, Rosjan, Greków, Niemców, Francuzów, Włochów—zjednoczonych w jednakiem cierpieniu. Wśród tego zbiegowiska ras i narodów plączą się nici cichych dramatów, owianych smętkiem i melancholją. Wielki dar obserwacji, subtelny rysunek charakterów, wreszcie doskonała forma — czynią z tej książki lekturę bardzo interesującą. (Nakład Gebethnera i Wolfa. Cena zł. 4.50).

Najnowsza komedja **Włodzimierza Perzyńskiego** p. t.: „Uśmiech losu,“ grana z wielkiem powodzeniem na deskach Teatru Narodowego w Warszawie, ukazała się w wydaniu książkowem. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3.50). Świetna powieść tego autora p. t. „Raz w życiu“ ukazała się jednocześnie w wydaniu drugiem. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 6).

„O własnych siłach“—taki noszą tytuł artykuły na czasie pióra b. premjera i ministra skarbu prof. **Władysława Grabskiego**, które temi dniami opuściły prasę drukarską. Autor porusza w nich najważniejsze zagadnienia naszego życia ekonomicznego i politycznego. Kieruje nim ta zasadnicza myśl, „że sami własnemi siłami potrafimy i powinniśmy poradzić sobie z trudnościami naszej sutuacji ogólnej“. Książka Władysława Grabskiego budzi wiarę we własne siły i samowystarczalność, i jako taka zasługuje ze wszech miar na zaznajomienie się z nią. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 3).

Na czoło wydawnictw ostatniej doby wybije się niewątpliwie dzieło profesora **Romana Rybarskiego** p. t. „Naród, jednostka i klasa“. Jest to książka wysoce aktualna, lecz zatem wartość jej jest trwała, jako wyraz ideologji narodowej. Zasadniczą jej tezą jest, że naród od klas różni się nietylko tem, że obejmuje je wszystkie, lecz przedewszystkiem tem, że jest skupieniem bardziej trwałem, że ma swoją historję, że nie jest dobrem jednego tylko pokolenia. Stąd ideologja narodowa wzywa do poświęcenia interesu dzisiejszego, interesu jednostek i klas, dla przyszłej potęgi narodu. Wszechstronne, a żywe i jasne przedstawienie owej ideologji oraz uwydatnienie różnic, jakie zachodzą pomiędzy nią, a ideologją liberalizmu czy socjalizmu, jest treścią tej znakomitej książki, która zapewne zyska sobie szerokie koła czytelników. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 8).

Józef Jankowski w pracy swej p. t.: „Miłość artysty. Szopen i pani Sand.“ usiłuje niejako uchwycić nić celowości koniecznej, jaka uwarunkowała zbliżenie się Fryderyka Szopena do p. George Sand. Celowość ta wyraża się w ostatecznem „przyprawieniu Szopenowi anielskich skrzydeł sztuki“. Książka, starannie wydana i ozdobiona winietami, wyszła w tych dniach nakładem Gebethnera i Wolffa. (Cena zł. 4.20).

Francuski pamiętnik ks. **Klementyny z Czartoryskich Szanguszkowej**, matki bohaterskiego księcia— zesłańca, Romana przetłomaczony na język polski przez p. K. Firlej Bielańską, stał się głównym zrębem prześlicznej książki o tym „księciu niezłomnym,“ którego postać rysuje się na tle dziejów polskiego męczeństwa w niewoli niezwykłą hartownością duszy i granitową stałością charakteru. Dzieło uzupełnione wyciągami z korespondencji rodzinnej, dotąd niewydanej, oraz objaśnieniami i starannie wypracowanemi przypisami p. K. Bielańskiej, nosi tytuł „Roman Sanguszko, zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki oraz korespondencji współczesnej.“ Wyszło ono jednocześnie w trzech wytwornych wydaniach: na papierze czerpanym z 11 rotograwjurami i 4 światłodrukami barwnemi, na papierze bezdrzewnym z temi samemi illustracjami oraz na papierze bezdrzewnym z 11-tu rotografjawjurami. Książkę poprzedzają: słowo wstępne Józefa hr. Potockiego i przedmowa Henryka Mościckiego. Tłocznia Wł. Łazarskiego. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 60; 45; 15).

Ukazał się zeszyt VI i ostatni „Nowego podręcznika do nauki muzyki w szkołach ogólnokształcących“ prof. **Tadeusza Joteyki**. Zeszyt ten zawiera wykład o formach muzycznych i krótki zarys historji muzyki. Tem samem całość tego znakomitego podręcznika jest już do rozporządzenia nauczycieli i uczniów. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 1.80).

„Z podróży do Ziemi Świętej“. Pod tym tytułem marjawici płoccy wydają zeszyty, w których chwalą się, że dążą do zjednoczenia kościołów wschodnich czyli poprostu do zlania się z prawosławiem. Pozwala im to, oczywiście, na częste w tekście, pełne zjadliwości i złości, wycieczki w stronę kościoła rzymsko-katolickiego, którego, naturalnie, jako odszczepieńcy nienawidzą.

„Słowa prawdy o marjawityźmie“. Jedną z nowych publikacyj marjawickich jest ta broszura, napisana przez jakiegoś

Benedykta Dąbskiego. Tytuł nieodpowiedni, gdyż raczej trzebaby broszurkę zatytułować: „Słowa chwalby o marjawityźmie". Autor zachwyca się wszystkiem co marjawickie, a zapomina o tem co co jest w marjawityźmie naganne — t. j. o obłudzie. Pożenili się marjawiccy księża ze swemi zakonnicami zupełnie normalnie i normalne mają potomstwo—to czemuż nie powiedzieli, że zrobili to z własnej woli, ale kręcili najpierw zasłaniając się jakiemiś ślubami mistycznemi, z których potomstwa być nie może, bo zachowuje się w nich dziewictwo? Toć to obłuda! Chce im się wina, ryb, drogich ubrań, aut, luksusu — to czemu nie mówią, że im się tego chce, a osłaniają się surową regułą św. Franciszka?

Chcą pieniędzy, bo im są potrzebne na różne przedsiębiorstwa, to czemu wprost nie założą spółki handlowej, ale wymyślają datki w srebrze, powołując się na Pismo Św. Starego Testamentu?

Chcą dogodzić sobie i pod innemi względami — to czemu nie powiedzą wprost, chcemy hulać, bawić się, a tylko ciągle zasłaniają się wierzeniami, objawieniami i t. p.?

To jest właśnie takie, panie Benedykcie, w ich czynach wstrętne, że każde dogodzenie grzesznemu cielsku przyoblekają w szatę „cudowności" nieledwie.

Pycha, obłuda, nienawiść, hulaszczość jednych, przy wyzysku drugich — to są upadki ludzkie, ale nie cnoty; w żadnym zaś razie nie wolno tego osłaniać czystą ideą Chrystusa.

Dlatego, panie Benedykcie. wbrew pańskiemu zdaniu marjawityzm nie rozwinie się, jak pan mówi, poza granicami Polski. Conajwyżej wróci do tego łona skąd wyszedł — to jest do prawosławja!

I to byłoby jego szczęściem. Prawosławje, zanieczyszczone przez plugawy carat — może się odrodzić, a wtedy połączony z nim marjawityzm może ze swego upadku, w jaki popadł, też się otrząśnie o tyle, że choć przestanie być obłudnym i grzech a występek nazywać będzie po imieniu, a nie apoteozować ich!

„Słowo Łęczyckie". Po 3-ch miesięcznem zawieszeniu—ukazało się „Słowo Łęczyckie". Życzymy trwalszych podwalin tej gazecie, niż dotychczas.

„Kujawskie A. B. C". We Włocławku zaczął wychodzić pod redakcją pana mec. B. Szląskowskiego nowy dziennik narodowy p. n.: „Kujawskie A. B. C." i przejawia dużą ruchliwość.

„Życie Ciechocińskie". Pod redakcją p. inż. Ignacego Bortnickiego, zaczęło się ukazywać w Ciechocinku pismo tygodniowe pod tytułem: „Życie Ciechocińskie".

Życzymy powodzenia i rozwoju! Numer pierwszy przedstawia się bardzo mile.

„Dobra Prasa". Pod tym tytułem prof. Klemens Jędrzejewski założył w Płocku nową firmę wydawniczą, która działać będzie na kraj cały. Życzymy najlepszego rozwoju.

Ś. p. Zofja Mielęcka.

Dnia 2 grudnia 1926 r. zmarła w Płocku ś. p. Zofja Mielęcka, córka ś. p. Jana i Ludwiki z Krzymuskich, a synowica generała Kazimierza Mielęckiego, który zginął w 1863 r. z ran odniesionych w bitwie pod Nową Wsią.



Ś. p. Zofja Mielęcka.

Urodzona w r. 1863 w Smulsku na Kujawach, wychowana starannie w otoczeniu kochającej rodziny przez całe życie była wzorem dobroci serca, uczynności i poświęcenia dla bliskich. Gdy tylko w rodzinie trzeba było czuwać nad ciężko chorą osobą, zjawiała się przy wezgłowiu ś. p. Zofja, jak anioł opiekuńczy. Od lat kilkunastu osiadła w Płocku i prowadziła zrazu internat przy pensji Udziałowej, założonej przez ks. prałata Lasockiego, następnie zaś, na własną rękę wraz z siostrą, F. Niemirowską internat dla uczennic z różnych szkół średnich w Płocku. Macierzyńską troskliwością otaczała swe wychowanki, do których przywiązywała się gorąco. Była też patrjotką pełną entuzjazmu i bardzo czynną. W czasie akcji Służby Narodowej, Kobiet Polskich, obrony Lwowa i najazdu bolszewickiego pracowała niestrudzenie dla żołnierza polskiego. W działalności społecznej „Katolickiego Związku Polek", w urządzaniu kwest brała czynny udział, aż do ostatnich chwil przed chorobą, która się zakończyła zgonem.

Cześć pamięci cichej a wytrwałej pracownicy, kobiety wielkiego serca!

Najważniejsze wydarzenia w listopadzie 1926 r.

Sprawy polskie.

1. Zakończenie konfliktu między Rządem a Sejmem na tle ceremonjału otwarcia sesji Sejmu.

2. Ustalono, że otwarcie sesji sejmowej nastąpi na Zamku.

Prezydent Mościcki składa w rocznicę zgonu Prezydenta Narutowicza wieniec na jego trumnie.

3. Zjazd nieświeżski budzi zainteresowanie zagranicą. Opowiadają sobie o nim różne koncepcje monarchistyczne.

4. Sesja Sejmu wyznaczona została na 13 listopada.

Śledztwo wojskowe w sprawie napadu na posła Ździechowskiego zostało zakończone.

6. Początek Tygod. Akademickiego. Poświęcenie lotniska w Okęciu.

7. Wybory do Kasy Chorych w Warszawie dają zwycięstwo komunistom.

9. Dekret prasowy rządu wywołuje burzę w prasie wszelkich odcieni.

10. Protesty prasy i stronnictw przeciwko dekretowi prasowemu.

11. Rocznica niepodległości Polski została ogłoszona Świętem Państwowem. P.P.S. zapowiada przejście do opozycji.

13. Otwarcie sesji Sejmowej na Zamku.

14. Wybory do Rad gminnych na Śląsku dają zwycięstwo niemcom.

15. Sejm zajmuje się preliminarzem budżetowym na rok 1927/28.

16. Vicemarszałkiem Sejmu został na miejsce posła Plucińskiego poseł Zwierzyński (Zw. L. N.).

17. P.P.S. decyduje, aby poseł Jędrzej Moraczewski wystąpił z partji, o ile chce pozostać w Rządzie.

19. Kapitan Pawlikowski zabójca szofera skazany został na 3 lata więzienia,

21. Kandydatura byłego Prezesa Zw. Ziem. w Płocku p. T. Sułowskiego na viceministra Skarbu.

Promocja doktorska Prez. Mościckiego, Pani Curie-Skłodowskiej i J. Roguskiego na Politechnice Warszawskiej.

22. Wyższy urzędnik Warsz. Pol. Kryminalnej, Kurnatowski bojąc się odpowiedzialności prawnej, uciekł zagranicę.

23. Zmiany na stanowiskach starostów.

Zaburzenia w więzieniu łódzkiem.

24. Skarga kasacyjna marjawitów została uchylona.

25. Dymisja viceministra Oświaty Gajczaka.

Ciepło niezwykłe w tym czasie w Polsce.

26. Nurkowie polscy wydobywają zatopione kafary z dna morza.

28. Zjazd „Piasta" w Krakowie. Zjazd Stapińczyków w Krakowie.

29. Obchód listopadowy w Komorowie i w całym kraju.

30. Viceministrem Oświaty zostaje p. Żłobicki.

Tryumfy jeźdźców polskich w Ameryce.

NASZE KONKURSY.

TURNIEJ POETYCKI.

* * *

W szranki turniejowe wstępują dziś nowi współzawodnicy, których utwory poniżej zamieszczamy, podając jednocześnie

WARUNKI KONKURSU:

1.—Temat poezji i forma - dowolne, byleby nie zawierały polityki i byleby utwór nie był dłuższy nad 20 wierszy.

2.—Termin końca Turnieju nie jest ściśle ograniczony czasem.

3.—Wszystkie utwory turniejowe będą publikowane w najbliższych numerach „Miesięcznika".

4.—Sąd turniejowy stanowić będą sami czytelnicy „Miesięcznika", którzy zadecydują o przyznaniu nagród w drodze plebiscytu.

5.—Nagrody za najlepsze utwory przeznacza się — jak następuje:

I nagroda 50 zł.
II nagroda 30 zł.
III nagroda 20 zł.

Każdy utwór winien być podpisany godłem, a obok tego winna być załączona koperta, na której nie może się znajdować żadnego innego napisu prócz godła, wewnątrz zaś koperty czytelnie podane imię, nazwisko i adres autora.

Utwory turniejowe nadsyłać należy pod adresem: „Miesięcznik Illustrowany" Płock, Sienkiewicza, 8 m. 10. „Turniej poetycki".

* * *

W numerze obecnym pomieszczamy już pierwszy kupon sędziowski, który może wypełnić bez podania swego nazwiska każdy czytelnik „Miesięcznika" (nie koniecznie prenumerator), nadsyłając go nam do Redakcji.

Po zakończeniu Turnieju nastąpi obliczanie głosów i nagrody przyznane będą tym trzem uczestnikom turnieju, którzy najwięcej głosów otrzymają.

KUPON SĘDZIOWSKI.

Głosuję za przyznaniem uczestnikom Turnieju Poetyckiego „Miesięcznika Illustrowanego" nagród jak następuje:

I Nagroda ....
wymienić pseudonim.

II Nagroda ....
wymienić pseudonim

III Nagroda ....
wymienić pseudonim.

Dnia .... 1927 r.

Kupon należy wypełnić, wyciąć i nadesłać do naszej Redakcji.

Nowoczesny Mazur Płocki.

(Na nutę: „Idzie Maciek przez wieś").

Leci Mazur na bój
Z karabinem w łapie
Dźga wrogów na zabój,
Zębami nie kłapie.
Jak wywinie się psiajucha,
Zrazu dwu wyzionie ducha,
Oj dana . . . . . dana . . . . .

Zawżdy Mazur chwacki,
Cóż dopiero w boju,
Kiedy do awantur
Skory jest w spokoju.
I nikogo się nie boi
Oprócz jednej baby swojej
Oj! dana . . . . . dana . . . .

Trafia mu do duszy
Wojenny interes,
Głowy mu nie suszy
Ciągły babski skweres.
W wojsku go nikt nie nagaba,
Jenerałem w domu baba,
Oj! dana . . . . . dana . . . .

Strzelać mu niesporo,
Woli na bagnety,
Wciórności go biorą,
Nim dobiegnie mety . . .
Jak się zwali do okopów
To wygniecie setkę chłopów,
Oj! dana . . . . . dana . . . .

A jeżeli strzela
Gęsto i bez liku,
Leży wrogów wiela
Po takim deszczyku,
Giną wrogi, niby muchy,
Bo Mazury zawsze zuchy,
Oj! dana . . . . . dana . . . .

Walczyłeś pod Płockiem
Dla jego obrony,
Więc do domu wracaj
Na ojców zagony,
Dumną będzie Polska ziemia,
Że się Mazur w niej rozplenia,
Oj! dana . . . . . dana . . . .

Mazur w Ameryce.

ROK 1920.

„Kijów zajęty!" „Kijów zdobyty!"
„Moskal przez naszych został pobity!"
Radością naród przejęła ta wieść.
Stolicę Rusi Polska będzie mieć.

* * *

W niespełna miesiąc wieść po kraju leci
„Biada wam, biada Ojczyzny dzieci!
Za wasze czyny, za wasze blizny
Nie utrzymacie swojej Ojczyzny.
Wojsko w odwrocie! Moskal zwycięzcą!
Znowu zostanie waszym ciemiężcą!
Lecz cóż się stało? Zamiast zwątpienia,
Naród się zrywa do walki z wrogiem!
„Niech żyje Polska!" „Za nasze cier-
[pienia!"
„Wierzymy w Boga, więc zwycię-
[żym z Bogiem!"

* * *

Bój się rozgorzał pod Radzyminem
Każdy nie słowem, lecz tylko czynem
Dawał się poznać, że Polski jest synem.
Tysiące legło. Lecz gdy słonko błysło
Polak zwyciężył. Stał się „Cud nad
[Wisłą!"

Jotka.

Wspomnienia.

Śnią mi się nieraz łąki kwieciste,
Złociste łany, pola piaszczyste,
Stary las szumny, cisza w naturze
I nenufary na wód lazurze.

Miło odetchnąć piersią szeroko,
Śnić o tych polach, gdzie w dal mknie
[oko,
Na skrzydłach ducha bujać w obłoku,
Na każdym Piękno spotykać kroku...

Miło usłyszeć, jak skowronek śpiewa,
Jak szumią w lesie poważne drzewa,
Jak każdy ptaszek nuci wesoło,
Jak radość, życie panują wkoło.

Tam w cieniach sosen wyniosłych śni-
[łem.
Nić nieprzerwaną o szczęściu wiłem...
Las mi wyśpiewał melodje czyste
I duszy smętnej dał sny gwiaździste!...

Kocham i dziś was... lasy i łany!
Tak, jakby tchnieniem waszem owiany.
...I nie zapomnę tego na wieki
Coś mi wyśpiewał lesie daleki!

Hel.

Rozwiązanie szarady № 7.

LI-TE-RA-TU-RA.

Zaznaczamy, że szarada № 7 my nie została dotąd rozwiązaną przez nikogo z naszych czytelników, a więc nagrody pozostają nadal w redakcji.

Szarada do nagrody № 8.

Pierwsze drugie na balach bywa
[używane.
Trzecie czwarte, gdy dobre —
[bardzo pożądane.
Całość zabawę znaczy, którą wielu
[lubi,
A którą się karnawał zazwyczaj
[tak chlubi.

Rozwiązania tylko na widokówkach nadsyłać należy do naszej Redakcji.

Nagrody takie same, jak za nierozwiązaną szaradę № 7-y.

Z ruchu przemysłowo-handlowego.

Dobrowolny zwrot nadebranych podatków. Niecodziennem chyba jest zjawiskiem, aby władze podatkowe państwa zwracały z własnej inicjatywy, bez żadnego nacisku podatników, nadmiernie pobrane podatki i to na olbrzymią sumę 170 miljonów dolarów.

A właśnie sekretarz finansów Stanów Zjednoczonych, Mellon, zwrócił się do kongresu z żądaniem upoważnienia do wypłacenia takiej sumy podatnikom, od których pobrano za wiele pod postacią podatku w ciągu 1926 r. i lat poprzednich.

Nie mniej, niż dwustu ośmdziesięciu siedmiu tysiącom osób mają być przez to zarządzenie zwrócone sumy, począwszy od jednego centa, a skończywszy na miljonach dolarów.

Na pierwszem miejscu w tym wykazie stoi wielki trust tytuniowy „The British American Tobacco Company," któremu przypada do zwrotu pięć miljonów dolarów. „Król naftowy", John D. Rockefeller ma otrzymać bez mała 80.000 dolarów, były zaś sekretarz finansów i zięć prezydenta Wilsona, Mc Adoo, coś około 8.000 dolarów.

Śród uszczęśliwionych przez sekretarza Mellona podatników znajduje się słynny powieściopisarz angielski, Rudyard Kipling, któremu od tantjem pobieranych za utwory ogłoszone drukiem w Ameryce, policzono o 90 dolarów za dużo podatku.

Nowy sklep wino - kolonjalny w Płocku otwiera się przy ul. Tumskiej p. № 12. Sklep nosić będzie firmę „Krawczyńska—Miller & S-ka". Zarządzającym i współwłaścicielem sklepu będzie p. Czerwiński, długoletni dysponent „Zgody" kolonjalnej.

Duży ruch w nabywaniu radjoaparatów przejawia się za przykładem całego świata i w naszem mieście. Powstają w Płocku nowe firmy radjowe. Szczególniej rozwija się dział sprzedaży aparatów detektorowych.

Płockie Stowarzyszenie Rolnicze zyskało nowego dyrektora p. Herbicha z Warszawy, doskonałego kooperatystę oraz znawcę stosunków rolnych i handlu ziemiopłodami.

Bławaty najlepiej jest kupować w firmie p. Z. Smoniewskiego w Płocku, gdyż długoletnia praktyka właściciela daje najlepszą rękojmię trafnego wyboru towaru i rzetelnej miary i ceny.

Wystawa malarzy ukraińskich i rosyjskich w Płocku korzysta z gościny w cukierni WP. A. Szałańskiego.

Księgarnia pani W. Stępczyńskiej w Płocku zaopatrzona jest obficie we wszystkie działy, a nadto wprowadziła sprzedaż weksli i marek stemplowych.

Obrazy na sprzedaż Dwie księgarnie płockie pp. Detrychów i p. L. Rosińskiego wprowadziły dział sprzedaży obrazów.

Inowacja godna poparcia i uznania.

Wydział Parcelacyjny Banku Ziemiańskiego w Płocku rozwija się kolosalnie, dzięki sprężystemu i fachowemu kierownictwu, co daje gwarancję najlepszego załatwiania tranzakcyj.

Na tartaku p W. Kamińskiego w Płocku wiercona jest studnia artezyjska. Robota dobiega końca.

„Hotel Płocki"—odświeża się, ale zdaje się pozbawiony będzie wyszynku wódek, gdyż koncesjonarjusz przenosi w inne miejsce.

Sprawozdanie z działalności Kujawskiego Kółka Mł. Ziemianek od 1-go lipca — 1 stycznia 1927 r.

Przez pół roku Kółko miało 7 zebrań: 4 na wsi u członkiń, 3 w Włocławku w biurze K.M.Z. Lista członkiń wzrosła do 43. Wydano 4 spisy uchwał. Koło dzieli się na 5 sekcyj: 1) oświatową, 2) gospodarczą 3) ogrodniczą, 4) artystyczną, 5) sportową czyli dochodów niestałych.

1) Sekcja oświatowa. (Przewodnicząca p. Gościcka) zakłada bibljoteki ludowe — od czerwca powstało ich 14, prowadzi kursa szwalni — własna instruktorka roczna (p. Sybilska) prowadzi w tym roku 3-ci kurs. Sekcja zakupiła kinematograf Pathé Baby i kolejno każda z członkiń go zamawia i wyświetla filmy naukowe i komiczne budząc powszechne zainteresowanie. Wejście tylko 15 gr., dla dzieci 5 gr.

Powstało na terenie naszej działalności jedno Stow. młodzieży. Jedna z członkiń sekcji kompletuje bibljoteczkę teatrów ludowych i bibljoteczkę pomocniczą dla instruktorki i członkiń dla prowadzenia kół wiejskich.

Sekcja zajmuje się schroniskiem „Opatrzność" w Włocławku — dano 20 korcy węgla, 28 koszulek nocnych uszytych przez członkinie, 42 swetry własnej roboty również oraz urządzono gwiazdkę na 42 dzieci. Prócz tego dostarczono pewną ilość kartofli, warzyw, słomy etc. Sekcja oświatowa zbiera od członkiń 5 gr. dziennie na fundusz propagandowy i za te pieniądze prenumeruje kilkadziesiąt egzemplarzy „Gazety Świątecznej" rozsyłając je anonimowo pod adresami złożonemi przez członkinie. Ta sekcja ma rocznie 4 zebrania.

2) Sekcja gospodarcza (Przewodnicząca p. Sokołowska) idzie w kierunku samokształceniowym — robi więc wyciągi z pism praktycznych, wskazuje książki z dziedziny organizacji gospodarstwa i rachunkowości i przeprowadza doświadczenia w tym zakresie. Sekcja prowadzi książki przepisów domowych — na zebraniach poruszane są te tematy, przed świętami sekcja sprowadziła hurtownie pierniki dla Koła — od stycznia otwieramy dział handlowy. Stałe sprowadzanie materjałów (rzeczy kolonialnych, toaletowych np. mydła itp.) wprost z fabryk dla taniości i wygody członkiń. Sekcja pomogła w organizowaniu pokazu drobiowego stow. Ziemianek w Włocławku przyczem kilka członkiń wzięło w nim udział. Projektujemy wspólną wycieczkę dla zwiedzania wzorowej hodowli drobiu. Ma sekcja ta 2 zebrania rocznie.

3) Sekcja ogrodnicza. (Przewodnicząca p. hr. Ike-Duninowska) zorganizowała wymianę nasion (bylin i krzewów między członkiniami) wspólną sprzedaż nasion drzew i krzewów do Płocka—wysłała pewną ilość nasion i bylin do sekcji współpracy z nauczycielstwem w Warszawie. Zaangażowano ogrodnika z wyższem wykształceniem, który objeżdżać będzie (dla cięcia drzew) majątki. Sekcja daje sprawozdania z wystaw ogrodniczych, wskazuje źródła zakupu krzewów, nasion, róż i etc. — sprawdza katalogi — w lutym projektuje odczyt ogrodniczy. Sekcja ta ma 2 zebrania.

4) Sekcja artystyczna. (Przewodnicząca p. Glińska) urządziła w sierpniu bardzo udatny pokaz artystyczny jednodniowy w Włocławku. Celem wystawy było ułatwienie wymiany pomysłów robót i wzorów. Wystawa ta wypadła b. dobrze. Cel osiągnięto. Zaprowadzono książkę przepisów różnych robót nowych (np. gobeliny malowane etc.). Za pieniądze uzyskane z biletów wejścia Kółko zaprenumerowało „Ouvrages des dames" wraz z wszystkiemi zaczętemi robotami, które członkinie od sekcji mogą nabywać i tym sposobem sekcja będzie miała swe fundusze na cele artystyczne. Sekcja sprowadza materjały do robót, płótna, wełny.

Na wystawę w Chicago przygotowuje Kółko liczne eksponaty. Wreszcie robimy wszystkie (po kwadracie każda) wspólną robotę—obrus do kaplicy.

5) Sekcja sportowa i dochodów niestałych urządziła w czasie konkursów hipicznych i drugi raz w listopadzie 2 Czarne Kawy tańcujące, które przyniosły 1,374 zł. dochodu. Przygotowała także konkurs tenisowy w Ciechocinku, który z powodu zajść majowych został odłożony do przyszłego roku. Członkinie Koła zrobiły około 400 zabawek choinkowych, które rozprzedano, a dochód osiągnięty przeznaczono na aeroplan ziemianek. Mniej więcej przez rok Sekcja sportowa projektuje 4 5 imprez, dancingi, koncerty, tenis etc., które minimalnie dają 2,500 zł. czystego dochodu.

Ostatnio postanowił zarząd podział zebrań i po za działy sprawozdawczo-informacyjne — każda sekcja prowadzi część zebrania, a w roku dostaje: sekcja społeczna 4 zebr., ogrodnicza 2 zebr., gospodarcza 3 zebr., artystyczna 2 zebr, sportowa 1 zebr.

Pozatem Koło sprowadziło 66 dzieci z Warmji i Sląska, które na miesięczny pobyt w Polsce rozsyłało Tow. Obr. Kres. Zach. Dzieci te z wielkim żalem opuszczały nasze strony. Kółko wydrukowało 500 depesz dobroczynnych—po 2 zł. sztuka rozprzedajemy. 17 członkiń prenumeruję Ziemiankę, a od N. Roku uchwalono obowiązkową prenumeratę przez wszystkie członkinie. W listopadzie zarząd ogłosił sprawozdanie ze swej działalności w miejcowej gazecie. Roczny obrót kasowy wynosi 3,752 zł. 50 gr.

Włocławek, 14 stycznia 1927 r.

Prezesowa *H. Chrząszczewska.*

Redaktor i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk B-cia Detrychowie w Płocku.